Nr. 111 Kraków, Sobota dnia 19 Maja 1894. Rok II.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, **półrocznie** złr. 8, kwartalnie **złr. 4, miesięczn.** złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Dla biednych.

Wobec pomnażającej się ludności, i w parze z tem idącej drożyzny, słuszną jest rzeczą, by światli badali środki i drogi, mogące biednym ułatwić ciężkie życia warunki. Dr Ferdynand Wilkosz zajął się sprawą muszel tak rzecznych, jak stawowych, mogących służyć za pokarm biednej ludności, a równie ciekawą jak pożyteczną jego pracę w tym kierunku, ogłosi wkrótce organ austrjackiego Towarzystwa rybackiego (*Mitteilungen des oest. Fischereivereines*). Tymczasem chcąc koła najszersze zapoznać z tą ważną rzeczą, przytaczamy w streszczeniu uwagi dra F. Wilkosza, bo jesteśmy pewni, że osoby, stykające się z ludem, nie pominą ich milczeniem, przeciwnie dołożą starań, by biedni z tej pracy prawdziwy odnieśli pożytek.

„Sprawa podniesienia dobrobytu naszego ludu i zastosowania środków zaradczych, pisze p. W. nie schodzi dzisiaj z porządku dziennego, a mimo to, niestety, pewnikiem staje się fakt, że lud nasz coraz gorzej się żywi, cierpi niedostatek pożywienia i popada w chroniczną nędzę. Fakt ten stwierdzono nietylko w kraju naszym, lecz i we wszystkich europejskich krajach, a podnoszą go ze swego oczywiście stanowiska, dzienniki wojskowe, stwierdzając, na podstawie wykazów statystycznych, że liczba popisowych, do służby wojskowej niezdatnych, zwiększa się corocznie we wszystkich państwach, i że jedną z ważniejszych przyczyn tego zjawiska jest coraz gorsze odżywianie się ludu; pokarm powinien być mięszany i składać się z potraw roślinnych i mięsnych, te ostatnie bowiem utrzymują siłę i sprężystość. Lud nasz, szczególnie zaś wieśniacy w niektórych okolicach kraju, wcale nie używają mięsa, z powodu wysokiej jego ceny, co pod każdym względem szkodliwie oddziaływać musi. Niedostateczne bowiem żywienie sprowadza osłabienie organizmu i zwyrodnienie osobnika, który przez to staje się niezdolnym do wytwarzania zdrowego potomstwa. Sprawdzono to nie tylko na ludziach lecz i na zwierzętach, a w ostatnich czasach na karpiach przy sztucznej ich hodowli. Karp, żywiony niedostatecznie w pierwszych miesiącach życia, nędznieje, i gdyby później był nawet jak najlepiej żywionym, nigdy nie sprosta rówieśnikom od urodzenia dobrze żywionym.

Wobec tego nasuwa się pytanie, jaki jest sposób zaradzenia niedostatkowi, i jak pomnożyć środki pożywienia ludowego, aby lud uchronić od zwyrodnienia i skarłowacenia?

Odpowiedź wypaść musi pomyślnie. Na całej przestrzeni kraju znajduje się środek pożywienia, zdolny wyżywić krocie ludzi bez żadnego zachodu, a jest nim mało znane zwierzątko: muszla stawowa, względnie muszla rzeczna. Muszla (małża) stawowa, zwana szczeżułą, i rzeczna, zwana skojką, żyjąca w stawach, jeziorach i rzekach, a w większych wodach, jak n. p. w stawie Brzeżańskim, liczyć można szczeżuje na miljony, gdzie dorasta 14 cm. długości a 21 cm. objętości i waży nieraz kilogram. Skorupy mają podłużne o powierzchni gładkiej, barwy szarawo-zielonej; rozmnażają się niesłychanie, gdyż jedno zwierzątko może wydać do 40.000 młodych. Oba gatunki żywią się żyjątkami wodnemi niższego rzędu; celem oddechania, żerowania i poruszania się, otwierają skorupy, wysuwają z nich stopę toporowatą barwy żółtawej i pełzają tym sposobem po namule. Muszla składa się z istoty mięsnej, występującej najobficiej w nodze i dlatego pożywność jej równa się pożywności mięsa, a używanie jej za pokarm nie jest obcem ludowi naszemu.

Prof. Jan Warchoł, który obserwował życie muszli w stawie Brzeżańskim, podaje, iż tamtejsi mieszkańcy zbierają muszle, zwane tam czerepachami, otwierają skorupy tępym nożem, wyjmują zwierzątka i karmią niemi kaczki i nierogaciznę. Na wiosnę zaś czasem w marcu i kwietniu zbierają także muszle, a oczyściwszy je, gotują i jedzą.

P. Zygmunt Fiszer podaje, że prawie we wszystkich wsiach nad Seretem ludzie wszyscy jedzą małże, zwane tam „szkarałupy“, szczególnie na wiosnę, gdyż wtenczas są najsmaczniejsze, zwłaszcza pochodzące z miejsc piaszczystych i żwirowatych. Złowione małże otwierają kozikiem, wycinają z nich, „co czarne“, t. j. wnętrzności i wątrobę, resztę zaś, przeważnie nogę, gotują z zakryszką, a więc pietruszką i wiele cebuli, majętniejsi zaś dodają pieprzu. Powstaje z tego gęsta zupa, w smaku nieco do żółwiej podobna, niepozorna z wejrzenia, jednak smaczna. Zupę tę zowią „juszka“. W kołomyjskiem nie jedzą małż, twierdząc, „że to są młode żaby“.

P. Sołtysik wreszcie sprawdził, że w Olszanicy, pod Jaworowem, wieśniacy małże, wyjęte ze skorup, gotują w wodzie bez soli, a po kilkakrotnem zawarzeniu wody, wyjmują i smażą w maśle lub w oleju lnianym.

Przytoczone dane pouczają, że użycie muszli na pokarm pomiędzy ludem naszym, szczególnie w czasach niedostatku, dosyć jest rozpowszechnionem, i że przesąd i polegająca na nim odraza do tego środka pożywienia już są przełamane, a dla tego sądzę, że potrzeba tylko szczerej zachęty słowem i czynem, aby użycie muszli za zwyczajny pokarm stało się powszechnem w całym kraju. Że to jest możliwem, poucza historja i przykłady innych krajów. Ile czasu potrzeba było, zanim ludzie przezwyciężyli odrazę i poczęli używać na pokarm ryb, raków, ostryg i innych mięczaków, dziś jednak używanie tych przedmiotów jest tak dalece rozpowszechnionem, że mieszkańcy nadmorscy żywią się niekiedy wyłącznie mięczakami i spożywają je nadzwyczaj chętnie. Przy zakładaniu nowego portu w Trjeście widziałem sam, jak majtkowie z chciwością spożywali wszelkie muszle, uczepione na głazach, z morza wydobywanych; wszelkie mięczaki nazywają tam plonami morza, *„frutti di mare“* i ze smakiem zjadają. Osmółek jadalny (*mytilus edulis*), którego hodowlę zaprowadził rząd francuski na wybrzeżach Francji, w czasach niedostatku i głodu, stał się dzisiaj w całej Francji środkiem pożywienia, a poniekąd przysmakiem. Mieszkańcy gór Altajskich, do początku tego wieku, brzydzili się ziemniakami i uważali je za djable jajka, dziś zaś z gustem je spożywają. Dla tego z wszelką pewnością można mieć nadzieję, że muszle stawowe i rzeczne stać się mogą i staną się u nas zwyczajnym pokarmem, a ludowi przybędzie przez to mięsny środek pożywienia nic nie kosztujący, a dający się wszędzie dowolnie rozmnożyć, w każdym razie więcej pożywny, niżeli kapusta i ziemniaki, któremi się lud nieraz wyłącznie żywi.

Sposoby przyrządzania podałem wyżej, najlepszym zaś jest sposób następujący: Wyłuszczone ze skorup zwierzątka wrzucać, nie rozkrawując żadnych części, do garnka, i dobrze ugotować z dodaniem soli, jarzyn (pietruszki, cebuli, selerów), pieprzu lub kminku i kaszy, lub krupek jęczmiennych. Zupa, w ten sposób przyrządzona, będzie smaczną i lekko strawną.“

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń, 17 maja.

(*δ*) Żmudnie i nudno zaczyna wlec się szczegółowa rozprawa nad budżetem. Dziś rozpoczęła Izba poselska obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa. Długi poczet mowców zapisany jest do głosu i nie należy wątpić, iż zarówno ze strony większości rządowej, jakoteż opozycji podniesione będą liczne sprawy, które są konieczne i nieodzowne dla rozwoju rolnictwa. Opozycja będzie się napróżno siliła bronić interesu rolniczej ludności, gdyż, niestety, w Austrji istnieje zwyczaj zupełnego nieuwzględniania tego, co opozycja podnosi, chociażby to było dla ogółu najpożyteczniejszem, a dla państwa najzbawienniejszem, li dlatego, iż to pochodzi ze strony opozycji, — a znowu większość rządowa, również dla względów politycznych, stawia swoje żądania zazwyczaj w formie rezolucyj, które też pozostają z roku na rok — *pium desiderium*. W ten sposób robi właściwie rząd to, co chce, a w istocie rzeczy szkoda wśród takich okoliczności czasu drogiego na długie i szerokie rozprawy, koalicja parlamentarna przeistacza się czem raz bardziej na maszynę parlamentarną, która sprawuje swą czynność niemal mechanicznie.

Można się spodziewać, iż z końcem maja będzie rozprawa budżetowa skończoną. Ponieważ jednak Izba poselska ma jeszcze do załatwienia cały szereg drobniejszych, lecz pilnych spraw, przeto odroczenie Rady państwa nie nastąpi przed 10 czerwca.

Na cześć bawiącego tu byłego posła parlamentu niemieckiego, p. Kościelskiego, odbył się u hr. Antoniego Wodzickiego obiad, w którym wzięli udział obydwaj polscy ministrowie: Madeyski i Jaworski, prezes Koła polskiego i liczny poczet wybitniejszych członków Koła polskiego. Gospodarz domu wniósł w pięknem przemówieniu toast na cześć przybyłego z bratniej dzielnicy gościa, wyrażając, w imieniu swych ściślejszych przyjaciół, żal, iż tak znakomity przedstawiciel Polaków złożył mandat poselski. Ponieważ wniesione dalsze toasty miały znamię poufności, przeto nie będę wchodził w ich szczegóły. Na

uwagę jednak zasługuje toast, wyrażający życzenie, aby łączność pomiędzy wiedeńskiem a berlińskiem Kołem polskiem stawała się coraz większą.

W wiedeńskiej prasie żydowskiej ogromna radość, że p. Plener (wraz z ministrem Madeyskim) otrzymał tytuł tajnego radcy. Tytularnymi ekscelencjami są wszyscy czynni w służbie ministrowie. Nadanie tytułu rzeczywistego tajnego radcy ministrowi po kilku miesiącach służby, jak to się stało u ministrów Plenera i Madeyskiego, uważanem jest za szczególny objaw odznaczenia. U Plenera oznacza to istotnie, iż wpływ jego rośnie w gabinecie. Wszyscy inni członkowie, z wyjątkiem ministra handlu, hr. Wurmbranda, są tajnymi radcami, dlatego wpaść musi w oko, że w danym razie hr. Wurmbrand pominiętym został. Żydzi są mu bardzo niechętni, widząc w nim ukrytego antysemitę.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berliński korespondent *Magdeburger Zeitung*, pisząc o śmierci Schlözera, dawnego posła pruskiego przy Watykanie, wyraża się, że niezawisły dziejopis dni naszych uzna kiedyś niespożyte zasługi, jakie zmarły położył na swem rzymskiem stanowisku. Schlözer stał przed wielkiem zadaniem podniesienia Prus z upadku w pochodzie cywilizacyjnym, a w spełnieniu tego zadania spotykać musiał trudności nie do pokonania. W Rzymie musiał walczyć przedewszystkiem z otoczeniem papieża, w Berlinie musiał pozyskiwać dla swoich zamiarów najwybitniejszych i najbardziej wpływowych parlamentarzystów. Sam papież Leon cenił go bardzo, cesarz zaś darzył go swojem zaufaniem. Kiedy przed dwoma laty obchodził Schlözer 70-tą rocznicę swoich urodzin, podarował mu Wilhelm własny portret ze swoim podpisem, a kiedy się poseł od Stolicy papieskiej usunął, Ojciec święty posłał mu także swój portret olejny z odręcznym dopiskiem: *Vir fidelis et prudens multum laudabitur.* Ustąpienie Schlözera z urzędu rzymskiego nie było zupełnie dobrowolnem. Z początkiem czerwca 1892 dano mu poufnie do zrozumienia, że go sobie na tem stanowisku nadal nie życzą w Berlinie. W tej chwili zażądał dymisji i otrzymawszy ją ustąpił. Przez rok jeszcze w Rzymie pozostał w zaciszu prywatnego życia: potem zaś w jesieni z. r. do Berlina się przeniósłszy, postanowił poświęcić się studjom historycznym. Schlözer był człowiekiem niezwykłego taktu i z tego powodu bardzo go w towarzystwie lubiano i ceniono. W ostatnich miesiącach przed śmiercią miał wiele zmartwień, napadały go bowiem ciągle dzienniki berlińskie, a świat cały mówił zawsze o jego ustąpieniu, jako o czemś bardzo tajemniczem, i wymyślał najrozmaitsze przyczyny tego faktu.

Dzisiejsza depesza z Belgradu donosi nam o bardzo prawdopodobnej pogłosce, co do zamiaru rządu zasystowania konstytucji w Serbji. Rząd i korona w istocie tyle mają kłopotów z radykałami, na każdym kroku stającymi okoniem, że gabinet używa teraz wszelkich środków bezwzględnej surowości, byle zgnieść ich agitację. Onegdaj do wszystkich serbskich prefektur rozesłał prezydent ministrów, Nikołajewicz, zakaz odbycia mityngów partyjnych, jakie miał zwołać wydział centralny stronnictwa radykalnego. Jedynym celem tych mityngów było wykazanie nielegalności ukazu królewskiego, którym Milan i Natalja nanowo dawne prawa odzyskują. Minister-prezydent miał się podobno wyrazić, że użyje wszystkiej siły władzy swojej i całego rządu, by zgnieść w zarodzie każdy zamysł ze strony radykałów, wymierzony przeciw koronie. O ile można z ostatnich wiadomości z Belgradu wnioskować, przewódcy radykałów już się podobno spostrzegli, w jak niebezpieczną grę zaszli.

Z pamiętników marszałka Mac Mahona przytacza paryski *Gaulois* jeden ustęp, tyczący się hrabiego Chambord, który to do Wersalu przybył w r. 1873 *incognito*. Wyjątek ten opiewa: „Byłbym niewymownie szczęśliwy, gdyby Francja uznała prawne pretensje hr. Chambord i oddałbym z gotowością wszystko, prócz honoru i obowiązków, żeby mu pomódz do wstąpienia na tron. Jednakże, mojem zdaniem, nie przyniosłoby mi to honoru, ani nie byłoby to moim obowiązkiem, gdybym ja, który go przez narodowe zgromadzenie prezydentem francuskiej Republiki wybrałem, gdybym dziś z własnej woli zmuszał go do zmiany formy rządu“. Oto jego słowa. Honorowo snać postąpił ten wielki mąż stanu, kiedy przed kilku miesiącami zgon jego całą ojczyznę powołał do oddania czci powszechnej zwłokom marszałka.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 17 maja.

(*N. T.*) Termin odwidzin monarchy na Wystawie krajowej został, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, odłożony na 7 września; natomiast arcyksiążę Karol Ludwik zawita prawdopobnie o dwa dni wcześniej, niż przedtem projektowano, na otwarcie ekspozycji, tj. 3 czerwca. Część służby arcyksięcia, mająca zająć się urządzeniem apartamentu i specjalnej kuchni, już przybyła. Dostojny gość zabawi dni kilka, oficjalnych jednak przedstawień, ani zwidzania miasta nie będzie wcale. Projektowane są tylko dwa objady na 150 osób u arcyksięcia, raut u marszałka kraju i „wieczór“ u prezesa Wystawy, księcia Sapiehy. Wyjątkowo zaszczyci swą obecnością arcyksiążę muzeum Dzieduszyckich i Wysoki zamek, z którym łączą go dawne wspomnienia.

Jednym z najbardziej efektowych i pouczających działów tegorocznej naszej Wystawy, będzie pewnie — naftowy. Onegdaj rozpoczęto już próbne, głębokie wiercenie systemem kanadyjskim. Wieża wiertnicza i wiertniczy żuraw, prawie w całości ustawiony przy wyłącznej pomocy sanockiej fabryki Lipińskiego. Wiercenie dojdzie kilkuset metrów, a równocześnie ma się prowadzić ścisłe badania naukowe. Prócz wiercenia, wykonano szyb kopalny z podziemnym chodnikiem, na wzór kopalni ziemnego wosku. We wzniesionym opodal baraku urządzone zostanie wiercenie ręczne dla zestawienia z maszynowem; dalej zobaczymy wzorowy ryg pompowy i sporządzone *ad hoc* płytkie szyby ropy, by złożył się pełny obraz wszystkich charakterystycznych robót kopalnianych: obraz zaś właściwy przemysłu i górnictwa przedstawi pawilon naftowy, do którego nadpłynęły zgłoszenia nadzwyczajnie licznie i wielce rozmaite. Będzie on przystrojony kilku ozdobami rodzajowemi z życia nafciarzy, pędzla Rybkowskiego i potretami zmarłych już inicjatorów naftowego górnictwa w Galicji. Cały oddział, prócz elektryki, oświetlą dwie wspaniałe lampy olejne o sile 8 tysięcy świec.

Tempo prac na terenie Wystawy z każdym dniem staje się pospieszniejsze; armja robotników, tam zajętych, zaabsorbowała do tego stopnia co lepsze siły całego personalu roboczego stolicy, że przedsiębiorcy w niemałym są kłopocie, jak zdołają wykonać na czas zobowiązany budowle prywatne. Dziś już można śmiało wierzyć, iż dyrekcja Wystawy, co do swoich zadań, będzie na otwarcie zupełnie gotową: rozgrupowanie i ustawienie przedmiotów jest już błahą stosunkowo rzeczą, niemniej jednak koniecznym jest pośpiech ze strony pp. wystawców, jeśli nie chcą, by całe, tak wielkie i piękne, z takim trudem i nakładem rozpoczęte przedsięwzięcie narodowe straciło dużo w opinji i powodzeniu, jedynie — przez przysłowiową naszą niepunktualność w interesach.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wadowice 15 maja.

Kiedym przed kilku laty przybył do Wadowic, zdawało mi się, że buty sprzedam, a piechotą z nich ucieknę. Nigdy jeszcze nie byłem w tak „porządnem“, co się nazywa mieście, na które się też składa „najporządniejszy“ pod słońcem żywioł, tj. urzędnicy, ich żony i dzieci. Śpiące to miasto, zdawało mi się, że strzeżone jest przez aniołów nudy śmiertelnej, czuwających nad tem, żeby snu jego mieszkańców i wygodnego trawienia, nikt, ani nic nie ośmieliło się przerwać, ani zaburzyć na chwilę. Poznałem później jak się grubo myliłem i dzisiaj za zaszczyt sobie poczytuję niemały, mieszkanie i pobyt w mieście, w którem starostuje p. Dunajewski junior, posiadającem wspaniały, żółty gmach sądu powiatowego i okazałą, co się zowie bóżnicę, szczycącem się posłami p. Popowskim i drem Zollem. Posponowane przezemnie miasto w księstwie „Auschwotz und Zator“, pokazało, że nie na szary przeznaczone jest koniec. Słynny proces wadowicki zrobił je naraz głośnem nietylko na jednej, ale na obu półkulach, oczy całego świata zwróciły się nagle na ten cichy zakątek, tak, jak przed dwoma tygodniami na bohaterów z Lueloch, którzyby pozostali pewnie światu nieznani, gdyby nie przypadek, który pozwclił mu odkryć pełnych poświęcenia „badaczów“ przyrody.

Otóż, koniec końcem, żeby mię dzisiaj anioły ognistemi mieczami chcieli z Wadowic wyganiać, nie ruszyłbym się stąd za żadną cenę, chyba najdalej do Gorzenia, albo do Choczni — na piwa szklankę i chleb z masłem. Proszę bo sobie wyobrazić, co za niesłychana rozmaitość życia jest w Wadowicach, jakie roskosze towarzyskie i rozrywki duchowe tu cię czekają. Nie masz wprawdzie teatru, koncertów, zabaw, zebrań, ale za to masz urząd, biuro, do którego raz Krakowską, drugi raz znowu Zatorską idziesz ulicą, masz karuzel, (i ten już uciekł z nudów) przechadzki ponad Skawą, albo Choczenką, raz w tydzień targ, raz w miesiąc jarmark, raz na kilka miesięcy wreszcie łaźnię parową, o czem osobne, specjalne zawiadamiają cię biuletyny, codziennie wreszcie małą ploteczkę, jednem słowem, bardzo wybredne i popsute, wielkomiejskie gusta mieć trzeba, żeby nie czuć się najgruntowniej zadowolonym i szczęśliwym.

Żleby mnie zrozumiał, ktoby posądził mię o jakąś myśl złośliwą lub ironię.

Mówię całkiem serjo i gdybym był kapitalistą, wybudowałbym tu wielki a tani hotel (nie robię bynajmniej przytyku tutejszym hotelarzom), rodzaj pensji dla emerytów, wdów, kalek i wszelakich istot, pragnących resztę dni życia, jak najdłuższą, spędzić spokojnie, zdala od zgiełku świata. Jedyny rozdźwięk w tej rajskiej ciszy stanowi „Sokół“ tutejszy, który pozwala sobie zuchwale rozwijać skrzydełka do szerokiego lotu, trzepoce się i porywa, jakby zapominał o tem, że to Wadowice. Ot, pozwala sobie bujać, jak student na wakacjach, bo to młode, więc i zuchwałe. Zburzył połowę swojego gmachu i, nie mając w zanadrzu prawie jednego grosza, wziął się do przebudowy sali, podług planu Talowskiego z Krakowa. Ma to zuchwalstwo kosztować go blisko 16.000 złr.; ale to fraszka, głowa w tem dra Gedla, który nie takich już rzeczy dokazał i przekonał, postawieniem gmachu „Sokołowi“, że z piasku bicz ukręcić można, jeżeli się ma dla sprawy zapał i mazurski upór.

Oprócz sali dla „Sokoła“, budujemy tu także gmach dla pomieszczenia miłego lojalnym uczuciom naszym gościa, dla okręgowej dyrekcji skarbu. Jak słychać, zamyśla równocześnie wysoki c. k. rząd wybudować także i duży dom dla pomieszczenia rodzin urzędników, którzy doznają uśmiechu łaskawego losu i do tego urzędu będą przydzieleni. Rozumny i zapobiegliwy ten krok wysokiego c. k. rządu zasługuje na wszelkie uznanie, zdarzyło się bowiem w ostatnich czasach, że kilku urzędników, tutaj przeniesionych, musiało, dla braku pomieszkań, wynająć sobie mieszkania w hotelu, częścią zaś wynaleść schronienie na wsi, o pół mili od Wadowic, co, ze względu na suchą porę roku, nawiasem mówiąc, tylko na zdrowie wyjść im może. Jeżeliby zaś pogłoska o budowie domu dla personelu urzędniczego dyrekcji skarbu, miała być czystym wymysłem i zwykłą, miasteczkową plotką, to wcale byłoby nie źle, gdyby wysoki rząd wziął ją całkiem na serjo pod światłą rozwagę.

DZIEŃ NAPOLEONA I.

I.

P. Fryderyk Masson. autor wydanego w roku zeszłym dzieła p. t. *Napoleon I. et les femmes*, (Napoleon I. i kobiety) ogłosił świeżo nową książkę o życiu prywatnem wielkiego zdobywcy p. t. *Napoléon chez lui* (Napoleon u siebie). Masson ukazuje nam bohatera nie w słynnej szarej kapocie i stosowanym kapeluszu, lecz, — w pikowanym szlafroku i szlafmycy. Dowiadujemy się, że nosił pantofle aż do zupełnego zniszczenia, że codzień rano kazał się wycierać szczotką, napojoną wodą kolońską, „Mocniej, jeszcze mocniej — mawiał do pokojowca — trzej, jak osia“.

Ponieważ najdrobniejsze nawet szczegóły o wielkich ludziach interesują ogół, podajemy opis dnia Napoleona I-go — nie na polu bitew, lecz w Fontainebleau i Tuilerjach.

O wpół do siódmej, do sypialnego pokoju cesarza, wchodził jego pokojowiec, Constant. „Otwórz okna, niech odetchnę świeżem powietrzem!“ — woła Napoleon, wyskakując żwawo z łóżka. Ubierał się w szlafrok, zasiadał przed kominkiem i odczytywał listy, podawane mu przez sekretarza prywatnego, Ménévala. Ważniejsze odkładał na bok, pozostałe rzucał na dywan, nazywając to „załatwioną korespondencją“. Czytając, popijał herbatę lub kwiat pomarańczowy. W dniach oznaczonych ukazywali się w sypialni: bibljotekarz Barbier, nadworny doktor Corvisart i felczer Yvan. Lekarza witał nadzwyczaj słowami: „No i cóż szarlatanie, czyś dużo zabił dziś ludzi?“ Doktor odpowiadał w tym samym tonie. Napoleon lubił też gawędzić ze swym pokojowcem: kazał mu opowiadać o krążących po mieście plotkach. Następnie szedł do łazienki. Kąpać się lubił bardzo i to w wodzie tak gorącej, że aż cały pokój bywał przesiąknięty parą. Kąpiel trwała niekiedy godzinę całą. Przez ten czas Méneval streszczał mu dzienniki francuskie i zagraniczne. Po wyjściu z wanny, cesarz przywdziewał szlafrok i zabierał się do roboty. Przed dziewiątą golił się, kładł mundur konnych strzelców gwardji: zielony z czerwonemi szamerunkami i kołnierzem, lub też mundur grenadjerski: niebieski z wyłogami białemi, przypasywał szablę i brał do ręki kapelusz. Ranne przyjęcie (*le lever*) odbywało się codziennie punkt o dziewiątej w salonie przyległym do apartamentów prywatnych i obejmowało: rozkazy i *les grandes entrées*. Przy rozkazach obecny był cały personel służbowy: wielki marszałek dworu, wielki szambelan, wielki koniuszy, wielki mistrz ceremonij, wielki łowczy. wielki jałmużnik, indendant generalny, skarbnik koronny, wreszcie dyżurny adjutant. Cesarz wymagał, aby stawiali się wszyscy punktualnie o naznaczonej godzinie. Spóźniający się, chcąc uniknąć ostrego napomnienia, musiał chyba znaleść jakie słowo dowcipne a pochlebne, jak na przykład Ségur w r. 1809, tłómacząc swe opóźnienie tem, iż się „nie można się przecisnąć przez ulice, tyle się na nich tłoczy monarchów“.

Po otrzymaniu rozkazów, wychodzili domownicy, a dyżurny szambelan, wprowadzał na przyjęcia *grandes entrées* książąt z cesarskiej rodziny, dygnitarzy, ministrów, kardynałów itd. Każdy z nich musiał być w pełnym mundurze, ze szpadą u boku: Cambaceres, jako arcykanclerz. we fraku fijoletowym, Lebrun, arcyskarbnik. w czarnym, szamerowanym złotem, Tayllerand we fraku pąsowym wice-wielkiego elektora. Obecni tworzyli półkole. Cesarz miał słówko dla każdego, a lubił aby dostojnicy zbierali się licznie na ranną audjencję. Wielu zawdzięczało odznaczenia i wysokie stanowiska, wejście w łaski lub też powrót do nich — częstemu ukazywaniu się na tej ceremonji. Nawet w r. 1808 Tayllerand przybywał na nią pierwszy i ostatni z niej wychodził. Nikt się do niego nie odzywał, wszyscy go unikali: on pomimo to, zjawiał się codziennie. Po ukończeniu ceremonji przyjęć, w tym samym salonie następowały audjencje urzędowe. Przypuszczani byli na nie ci przedewszystkiem, którzy podczas przyjęcia rannego, wyrazili prośbę, aby im wolno było pomówić z cesarzem na osobności. Potem dyżurny szambelan wprowadzał petentów. Napoleon przyjmował ich, stojąc odwrócony plecami do kominka. w którym latem nawet płonął ogień. Należało przedstawiać prośby w słowach zwięzłych; inaczej cesarz się niecierpliwił i uderzał obcasem w tlejące głownie. Obejście jego było imponujące, chłodne; nawet gdy łask udzielał — co rzadko bardzo się zdarzało — obdarzony odchodził z pewnem niezadowoleniem. Na znak, iż audjencja ukończona, Napoleon kiwał głową, lub też spoglądał na listę, leżącą na stole. Nikomu, w Tuilerjach przynajmniej, nie zwykł był podawać ręki do pocałunku.

O wpół do dziesiątej powinny były kończyć się przyjęcia ranne i audjencje, gdyż śniadanie wyznaczone było na tę godzinę, lecz często musiało się opóźniać aż do jedenastej. Na dany znak cesarza, przynoszono je i stawiano na mahoniowym stoliczku. Usługiwał marszałek dworu w liberji zielonej ze złotem. Przy stole stał intendent dworu we wspaniałym fraku amarantowym ze srebrnemi szamerunkami. „Menu“ składało się z dwóch mięs gotowanych, pieczystego, jarzyny, czterech deserów, kawy i pół butelki wina z wodą. Cesarz jadał bardzo szybko, nieporządnie, posługując się palcami i mieszając potrawy na jednym talerzu. Brzydził się wszystkiem. Choć ulubioną przez niego jarzyną była zielona fasola, nie kazał jej nigdy podawać, gdyż włókna przypominały mu włosy. W razie potrzeby umiał jednak panować nad obrzydzeniem. W r. 1811 w Cherbourgu, zwiedzając koszary, kazał sobie podać zupę żołnierską z kotła. W pierwszej łyżce znalazł włos. Z najzimniejszą krwią wyjął go i jadł dalej.

Na śniadaniu w Tuilerjach, bywał niekiedy Talma lub Denon, dyrektor Muzeów, Monge, David i Gérard. Wówczas Napoleon przedłużał nieco posiłek. Otarłszy usta, schodził do cesarzowej; następnie udawał się do swego gabinetu.

II.

Gabinet cesarza był pokojem niewielkim, o jednem oknie, wychodzącem na ogród. Umeblowanie składało się z trzech szaf bibljotecznych, zajmujących trzy ściany; przy czwartej stały półki z papierami, na najwyższej — biust Fryderyka II-go. Na środku wspaniałe bjuro, przy którem Napoleon zasiadał tylko do podpisywania papierów i stolik dla sekretarza. Wszedłszy do gabinetu, cesarz rzucał na krzesło szpadę i kapelusz, szybkiemi krokami przebiegał pokój, dyktując p. Méneval nadzwyczaj szybko, tak, iż tenże musiał skracać słowa. Napoleon prowadził bardzo rozległą korespondencję. P. Masson miał w posiadaniu swem 22.000 listów, a przypuszcza, iż to zaledwie dziesiąta część tego, co cesarz podyktował p. Ménéval. Korespondencja obejmuje całą administrację państwa (liczącego 130 departamentów), finanse, dyplomację, wojskowość. P. Masson wylicza listy z jednego dnia (7 lutego 1810). A więc: pismo do ministra spraw zewnętrznych, w którem dzień po dniu, godzina po godzinie, cesarz wyznacza marszrutę Maryi-Ludwiki; dalej list do ministra skarbu z rozkładem wydatków; list do ministra wojny z wytknięciem drogi wojskom przez Niemcy i drugi odnoszący się do okupacji Holandji; list do rektora uniwersytetu o organizacji tego zakładu itd.

Korespondencja, jakkolwiek liczna i mozolna, stanowiła drobną cząstkę prac Napoleona. Przeglądał on nadto stosy papierów, które mu przesyłali ministrowie. Studjował, sprawdzał niemal wszystkie rachunki budżetów: państwa, korony, ministerjów. Kazał sobie odczytywać lub też sam odczytywał wnioski i raporty, własnoręcznie wypisując swą decyzję na marginesie.

Z wyjątkiem r. 1813 i 1814 i Studniowych rządów, Napoleon nie zwoływał nigdy rady ministrów. Nie stanowili oni, według niego, jednolitego ciała; przyjmował ich oddzielnie i pracował z każdym z osobna, tak samo, jak pracował z arcykanclerzem, z arcyskarbnikiem i sekretarzem stanu, którego uważał poprostu za zwykłego urzędnika, żądając od niego akuratności i sumienności jedynie. Zwoływał tylko rady specjalne: techniczne, dla handlu, marynarki, budowy dróg i mostów. kopalni. prawodawstwa, pocz., regestratury itd. Przyjmował też codziennie generał-majora i adjutantów gwardji, a często bardzo prezesa ciała prawodawczego, prefekta Sekwany, prefekta policji, wielkiego kanclerza Legii honorowej, inspektorów żandarmerji i artylerji, dyrektora Banku francuskiego, obu ministrów włoskich, rezydujących w Paryżu. Podczas konsulatu prawie codzień, a do r. 1810 dwa razy tygodniowo, przewodniczył Napoleon posiedzeniom rady stanu, odbywającym się w Tuilerjach które trwały siedm godzin niekiedy. Wzniecał dyskusje i często bardzo wywoływał naumyślnie spór i ścieranie się zdań, aby się przekonać o słabych stronach swych wniosków.

III.

Obiad w Tuilerjach wyznaczony był na szóstą, lecz cesarz, skutkiem nawału zajęć, często się spóźniał, ukazując się około ósmej. Pewnego dnia nawet, cesarzowa, w dworskiej toalecie, oczekiwała go do jedenastej. Wsadzono przez ten czas 23 kurcząt na rożen, aby podać cesarzowi świeżo upieczone. Z wyjątkiem niedziel, gdy na obiadach bywała matka Napoleona i członkowie jego rodziny, cesarz zasiadał do stołu sam na sam z małżonką. Obiad składał się: z zupy, sztuki mięsa, dwóch pieczystych, jarzyny, sałat i deseru, podawanego na ośmnastu talerzach. Na obiadach, wydawanych dla ciała dyplomatycznego, którym przewodniczył w imieniu cesarza wielki marszałek, bywało 70 dań (12 przystawek) i 52 talerzy deseru. Obiad postny zjawiał się na stole cesarskim w jeden tylko Wielki Piątek. Półmiski podawał paź i mistrz dworu pod nadzorem intendenta. Kawę cukrzyła cesarzowa i sama ją podawała małżonkowi. Trzy razy na tydzień odbywał się po obiedzie cercle, na który przybywali, na mocy nadanego im prawa, książęta krwi, wielcy dygnitarze dworscy, adjutanci cesarza, szambelanowie i damy dworu; a zaś na zaproszenia specjalne: ministrowie, senatorowie, generałowie, w liczbie ogólnej dwudziestu, żony szambelanów i adjutantów. Grywano w wista, tryktraka i loteryjkę — ale nie o pieniądze. Napoleon rzadko brał karty do ręki, zwykle przechodził parę razy po salonach, zwrócił się z jakim żartem lub pytaniem do dam obecnych i nieznacznie wysuwał się znowu do swego gabinetu.

Kładł się spać około dwunastej, a często bardzo już o trzeciej dzwonił na pokojowca, przywdziewał szlafrok i udawał się do gabinetu. O tak wczesnej godzinie lubił odczytywać raporty ministrów i przyglądać się sytuacji zmobilizowanych wojsk na mapie. Niekiedy budził sekretarza i listy mu dyktował. Przygotowywano mu zawsze na noc kolację. Częstował nią Ménévala, rozmawiał z nim wesoło, opowiadając mu o swoich projektach na przyszłość, „marząc głośno“ — jak określa trafnie p. Masson.

Kilka razy podczas sezonu zimowego, Napoleon ukazywał się na balach u swych sióstr lub którego z ministrów. Przedstawiano mu wówczas listę zaproszonych, lecz do ostatniej chwili niepodobna było wiedzieć, czy obecnością swą uświetni zebranie.

Oto co się zdarzyło 23 lutego 1806 r.

Napoleon obiecał przybyć na bal do admirała Decrès, lecz tymczasem wezwał ministra finansów na godzinę ósmą. Poczęli rozpatrywać budżet. Około dwunastej do drzwi zastukał nieśmiało paź, przysłany przez Józefinę, z doniesieniem, iż zabawa jest świetna i że wszyscy oczekują na cesarza.

— Zaraz przyjdę — odparł Napoleon. — Powiedz cesarzowej, że jestem zajęty.

Wybiła pierwsza, druga i trzecia.

— Ah! jakże późno! — zawołał Napoleon. — Już chyba nie warto iść na bal. Jak pan sądzisz? — dodał, zwracając się do ministra.

— I mnie się tak zdaje — odparł Gaudin.

— A więc idźmy spać. Ludzie sądzą powszechnie, że mi czas schodzi na zabawach i jak powiadają Turcy: na zjadaniu konfitur!

FEJLETON.

84

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Brat przytrzymał go za rękę.

— Słuchaj, Stasiu!—szepnął—mnie się zdaje, że ostatni raz z sobą teraz rozmawiamy.

— Nie bądź babą, Franusiu.

— Ja się nie boję. Stasiu, tylko chcę się z tobą pożegnać, bo kto wie, co się stanie.

Stanisław objął go za szyję.

— Bądź dobrej myśli, Franusiu! Bóg nas nie opuści!

— Ja się nie boję, Stasiu, nie... ale jakbym zginął, to ucałuj odemnie ojca i rodzeństwo. Powiedz im, żem musiał pójść i zginąć, bom przecie Polak....

W tej chwili strzały zrobiły się bardzo gęste, kilka kul ze świstem przeleciało nad ich głowami. Stanisław uściskał brata, ujął go za rękę i cwałem pobiegli oba do swojej kompanji.

Stała ona za wsią, niedaleko cmentarza, a dowodził nią ten sam szlachcic z długiemi wąsami, który w Dąbrówce tak roztropnie i odważnie kierował obroną.

Od frontu, za długą linją tyraljerów, postępował nieprzyjaciel w zwartych szeregach. Największy jednak tłum zachodził od tyłu. Na jego czele, po wypadku z Kulką, jechało dziesięciu chłopów.

Kule z dalekonośnych karabinów padały już między konnicę. Dziatwa broniąca wsi i mająca na równinie stawić czoło nieprzyjacielowi, widząc takie masy z wszystkich stron ciągnące, zaczęła niepokoić się i mięszać. Tu już nie dziesięciu, lecz dwudziestu szło na jednego. Co jednak najbardziej tę gorącą młodzież przeraziło, to widok chłopów, których ona dotąd idealizowała w swojej wyobraźni. Czegóż biedna mogła spodziewać się, nawet po wywalczeniu nieprawdopodobnego zwycięztwa, skoro miljony ludu, który wraz z nią miał Ojczyznę odbudować, przeciw niej stanęły? O! Polsko nieszczęśliwa, czyż dla wypełnienia czary twoich cierpień, koniecznie było trzeba walki bratobójczej?

Szlachcic z wąsami widząc, że garstka nie oprze się tej fali, chwycił sztandar, ten sam, który rodzina Müllera po nocach robiła, i do góry go podnosząc, gromko zawołał:

— Za mną, bracia, na cmentarz! Tam skuteczniej będziemy się bronili! Naprzód! Marsz!

Kompanja, licząca siedmdziesięciu ludzi, mimo, iż żołnierze gęsto do niej strzelali, szła krokiem mierzonym i szczęśliwie dostała się na cmentarz. Ledwie jednak tu stanęła i nim jeszcze jej dowódca miał czas zarządzić obronę nowej pozycji, już ze wszystkich stron zaczęły wdzierać się masy rozjuszonego chłopstwa i w tejże samej chwili wszczęła się walka straszna, bezlitośna, jedna z tych, które znają tylko dzikie plemiona. Z początku słychać było strzały, te jednak prędko umilkły. Wtedy po stu chłopów rzucało się z rykiem na jednego młodzieniaszka, który bronił się bądź bagnetem, bądź pałaszem, póki wysilony, ranny, krwią oblany, nie padł na mogile... Żaden z nich nie żebrał łaski, nad żadnym się też nie ulitował tłum rozbestwiony. W pół godziny wszyscy zginęli....

A kiedy siedmdziesiąt trupów legło na mogiłach, by po wieki świadczyć, że na tej nieszczęśliwej ziemi polskiej nawet dzieci umieją umierać za Ojczyznę, wtedy chłopstwo pastwiło się jeszcze nad pomordowanymi, w końcu zaczęło ich jeszcze obdzierać....

Johan Müller, mając ciągle twarz w dłoniach, zajechał za czernią aż pod ten cmentarz nieszczęsny. Chłop, który go wiózł, widząc, że jego towarzysze zrobili już porządek i teraz zabitych obdzierają, porzucił wóz i konie i aby także coś zyskać, cwałem puścił się na cmentarz. W tej samej chwili Müller usłyszał, jak ktoś do niego przemówił po polsku:

— Panie komisarzu... chłopstwostrasznych rzeczy się dopuszcza... Pan, jako urzędnik, powinienenbyś ich powstrzymać.

Kancelista spojrzał na mówiącego. Był to żołnierz z pułku Nougent. Młody był jeszcze i twarz miał inteligentną. Müller z wozu wyskoczył i szpadę wyciągnąwszy, rzucił się na cmentarz.

Krzyczał, przeklinał, groził, bił szpadą, i jakby był mężczyzną młodym, pełnym sił i zdrowia, nie człowiekiem wątłym, złamanym, prawie starcem, odrywał własnemi rękami najsilniejszych chłopów i jak piłkę na ziemię ich rzucał. Kilka razy błysnęła mu kosa przed oczami, raz świsnęły mu cepy nad głową, ale jeszcze się wstrzymali, bo nikt nie ośmielił się dotąd targnąć na cesarskiego urzędnika.

Na ziemi leżeli dwaj zabici. Jeden miał twarz ku niebu zwróconą. drugi spoczywał na jego piersiach zakrwawionych. Chorągiew, z białym orłem w pośrodku przez pół ich okrywała. Kilku chłopów rzuciło się na nich, aby ich obedrzeć.

— Zbójce! precz! — krzyknął Müller, szpadą drogę sobie torując.

Chłopi odskoczyli. Kancelista bronią im pogroził, potem spojrzał na zabitych. Oczy rozszerzyły mu się niezmiernie, trupią bladością twarz mu się powlokła, nogi pod nim się ugięły, zaczął trząść się, jak liść zmarznięty... Schylił się, cofnął głowę, jakby nie mógł uwierzyć temu, na co patrzał, nareszcie z krzykiem rozpaczliwym: „Dzieci! moje dzieci!“ upadł na martwe zwłoki. Chłopi zaczęli mruczeć, żołnierze znajdujący się w pobliżu, przybiegli mu na pomoc.

Ledwie któryś z nich dotknął się jego ramienia, zerwał się na równe nogi i krzycząc: „Moje dzieci!“ rzucił się na tych, co najbliżej stali. Bez trudności wyrwano mu szpadę, a gdy go żołnierze za ręce przytrzymali, zbliżył się porucznik i zapytał, coby mu było. Müller nic nie odpowiedział, tylko zaczął pluć, przeklinać i gryść tych, co go trzymali. Krzyk zrobił się piekielny, żołnierze bowiem musieli go bronić przed chłopami, którzy koniecznie chcieli go posiekać mówiąc, że go djabeł opętał.

Na tę wrzawę nadjechał Benedek. Usłyszawszy krzyki na cmentarzu, posłał swego adjutanta, by się dowiedział, co się tam działo. W kilka minut żołnierze przyprowadzili aż do niego Johana Müllera. Dowódca zaraz go poznał.

— Co panu jest? — zapytał zdziwiony jego niezwykłem zachowaniem się. Müller spojrzał na niego i znów zaczął pluć, krzyczeć i kąsać.

— Ależ to warjat! — rzekł Benedek spokojnie i dalej pojechał.

I podczas gdy dowódca spędzał chłopów z pobojowiska Johann Müller, powrozami skrępowany, odjeżdżał na tym samym wozie, na którym tu przybył. Kulka zaś, wyskoczywszy wśród ogólnego popłochu z chaty, w której był zamknięty, pędził do szwoleżerów stojących na pagórku.

Tak skończyła się walka pod Gdowem, w której padło 186 patrjotów, a 63, po większej części ciężko rannych dostało się do niewoli.

Tak zakończyła się wyprawa, urządzona przez ludzi kochających kraj gorąco, lecz nieumiejących liczyć się z rzeczywistemi stosunkami.

ZAKOŃCZENIE.

W Krakowie we wszystkich świątyniach biją dzwony. Tony ich przeciągłe, smutne, błagające. Dzikie ptactwo, co się gnieździ pod dachami kościołów, zrywa się, lata w czarnych gromadach i kracze przeraźliwie. W powietrzu czuć żałobę, w oczach każdego widać łzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś: Piotra Celestyna papieża; jutro św. Trójcy i Bernarda.

W kościele N. P. Marji, jako w uroczystość SS. Trójcy, odprawi w niedzielę sumę ks. Mian wski, kazanie przed sumą wypowie ks. Turry, jubilat.

W kościele OO. Dominikanów (św. T ójcy) sumę odprawi ks. Gołaszewski, dyrektor semina. um duchownego. kazanie podczas sumy wypowie O. Stefan, Dominikanin.

Jutro w kościele OO. Bernardynów odpust zupełny; w kościele św. Anny nabożeństwo brackie, w kościołach zaś św. Piotra, OO. Dominikanów i Braci Miłosierdzia uroczyste nabożeństwo ku czci św. Trójcy.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, bolenia; (do 15-go bm)., leszcza, klonka, brzankę i brzanę, cyrtę i węgorza. Od 15-go bm. lipienia, gławowicę, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrozuba, czeczugę i sandacza.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno tylko do 15-go na: cietrzewie, głuszcze; na wszelkie inne ptactwo, oraz zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3, min. 47, zachód przypada na godz. 7 min. 22; długość dnia 15 godzin 35 minut.

Jutro o godz. 5 min. 42 popołudniu przypada pełnia księżyca: Kalendarz przepowiada ranki chłodne, dni pogodne i ciepłe, jednak częste przelotne deszcze.

Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Wilhelm, powróciwszy z Wadowic zwidzał wczoraj miejscowe koszary i odbył dalszy przegląd wojska. Wieczorem, o godzinie 7-ej, po obiedzie w Grand-hotelu, w którym brała udział generalicja miejscowa, udał się na dworzec kolejowy, a o godz. 10-ej wieczorem wyjechał do Ołomuńca. Dostojnego gościa żegnali na dworcu przedstawiciele władz miejscowych i wszyscy prawie dowódcy pułków krakowskich.

Hr. Łubieński, ekonomista i publicysta, stały współpracownik warszawskiego *Słowa*, przybył wczoraj z Chicago do Krakowa i kilka dni między nami zabawi. Po zwidzeniu Wystawy krajowej, hr. Łubieński wraca nazad za ocean, gdyż od lat kilku mieszka on stale w Chicago.

Dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wczoraj rano przyjechał z Poznańskiego do Lwowa.

Ważna uchwała. Wczoraj, o godz. 6-ej wieczorem, odbyło się w sali Rady miejskiej poufne posiedzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przewodniczył prezydent miasta, p. Friedlein. Po dłuższej dyskusji postanowiono jednogłośnie przejść na dzisiejszem posiedzeniu nad wnioskiem pokuckim do porządku dziennego. Jednocześnie uchwalono wezwać wszystkich członków, którzy mają prawo głosu, aby na dzisiejsze posiedzenie jak najliczniej się zebrali i zgodnie z wczorajszą uchwałą głosowali.

Zgromadzenie ogólne członków krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 11 przed południem w wielkiej sali Towarzystwa.

P. Karol Czaplicki, a nie K. Czapski, otrzymał nagrodę na konkursie jubilerskim.

Cechy i ich godła. Pan prezydent miasta, zaprosił wczoraj na naradę przełożonych wszystkich cechów krakowskich, którym hr. Maurycy Mycielski, w imieniu dyrekcji Wystawy krajowej zakomunikował, że byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby insignia i godła cechów, mogły się znaleźć na Wystawie. Obecni, a było ich tylko 16-tu, chętnie na to przystali, inni zaś, którzy na posiedzenie z niewiadomych powodów nie przybyli, niech jak najprędzej zgłoszą się do hr. Mycielskiego w tej sprawie, bo byłaby wielka szkoda, gdyby nie wszyscy stanęli do apelu.

Strejk piekarski zaczął się wczoraj, ale jak dotąd, chleba nam jeszcze nie brakło. Z piekarń

krakowskich jedna tylko piekarnia Schmida przystała na warunki, przez czeladź stawiane. Co inne uczynią, zobaczymy. Policja strzeże tych, którzy w piekarniach pracują.

* **Czarna giełda,** wypłoszona już raz z pod kościółka św. Wojciecha, powoli zaczyna napowrót zdobywać to ulubione miejsce. Znowu można widzieć codzień ma'e kupki czarnych wekslarzy, tuż przy chodniku, lub też jak szarańcza włóczącą się czerń pejsatą, która po prostu tamuje niekiedy przejście na tej najruchliwszej części chodnika w Rynku.

Za co? Żołnierz policyjny Nr. 185 okładał wczoraj szablą, którą miał jednak w pochwie, jakiegoś górala, na co kilka osób patrzyło. Góral nie wiedząc, ażali taki doraźny wymiar sprawiedliwości jest w Krakowie dozwolony, zaciął konia i drapnął, gdzie pieprz rośnie. Możeby też wyższa władza pouczyła tego pana, jak z ludźmi postępować.

Przed teatrem ustawiono wczoraj cztery ozdobne latarnie gazowe systemu Schillego, które wobec dokonanych tamże robót ogrodniczych, niezwykły wywołują efekt, przyczyniając się wielce do ozdoby samego gmachu teatralnego.

Z Podgórza. Towarzystwo operetkowe Juljana Myszkowskiego, odbywa obecnie próby z nieznanej u nas operetki „Gorąca krew". Nowość ta ma zainaugurować sezon ogródkowych przedstawień w Krakowie.

Na Wawel. U pani Ulanowskiej rozbito dnia 15 b. m. nowe puszki, w których znalazło się 814 złr. 56 ct., co, razem z poprzednią kwotą, czyni już 4.727 złr. 40 ct. Szczegółowe sprawozdanie podamy później.

Wycieczka naukowa. Politechnika lwowska, otrzymawszy subwencję z funduszu Wydziału krajowego dla oddziału górnictwa naftowego, a zaś z funduszu rządowego dla oddziału machin, urządziła w tych dniach dla elewów swoich dwie wycieczki. Pierwsza, górnicza, przybyła do Krakowa wczoraj, o godz. 5 zrana, której przewodniczym jest profesor Syroczyński i ta w dniu tym zwidziła tak saliny wielickie, jak i kamieniołomy w Podgórzu. Drugi oddział, pod przewodnictwem profesorów: dra J. Bykowskiego i Maryniaka, przybył dziś rano, udając się do Berna Morawskiego.

* **Walne zgromadzenie**. We środę 23 b. m. w sali Rady miejskiej po południu, odbędzie się zwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rybackiego. Bilans z r. 1893 wykazuje 2522 złr. 55 ct. dochodu, wydatki zaś w tym roku wynosiły 1673 złr. 47 ct. Pozostałość na rok 1894 wynosi 849 złr.

Z Tow. kolonij wakacyjnych. Otrzymany z przedstawienia w pierwszym dniu Zielonych Świąt zasiłek pieniężny dla kolonij wakacyjnych w znacznej mierze przyczynia się do utrzymania tej wielce pożytecznej instytucji, ratującej corocznie kilkadziesiąt dzieci słabowitych i wynędzniałych od niechybnej zguby. W imieniu więc tych biednych istot, komitet Towarzystwa, wyraża serdeczną wdzięczność Wielm. Panu Tadeuszowi Pawlikowskiemu, dyrektorowi teatru, za łaskawe i chętne przeznaczenie dochodu z przedstawienia na rzecz kolonij, oraz Szan. Panom artystom teatru, za gorliwą i pełną zapału pracę, poświęconą tego wieczora dla szlachetnego celu. *Dr Józef Kopff* sekretarz, *E. Wojnarowicz* prezes.

* **Wycieczka do Gracu.** Grono członków krakowskiego „Klubu cyklistów", wzięło udział w uroczystościach, które w czasie Zielonych Świąt odbyły się w Gracu. Sama podróż do tego miasta które ten sport uprawia najdawniej z miast austrjackich, dała nam dowód, że nasi cykliści, mogą się śmiało mierzyć z najlepszymi cyklistami miast obcych. Wyjazd z Wiednia przez Semmering, odbywał się w licznem gronie cyklistów wiedeńskich. a jeden z naszych na rowerze przybył na szczyt Semmeringu, wyprzedzając znacznie towarzyszy, których podziw i uznanie wzbudził. W samych uroczystościach reprezentowanych było 180 klubów austrjackich i węgierskich, mimo tego, dzienniki miejscowe utrzymują zgodnie, że najlepiej przedstawili się kolarze krakowscy w swych galowych ubiorach. Uczestnicy uzyskali dyplom uznania, który odtąd zdobić będzie lokal krakowskiego „Klubu kolarzy".

Strejk piekarzy, pomimo zapobiegania władz, ma przyjść do skutku z dniem dzisiejszym. Majstrowie, nie zgadzający się na żądania czeladników, zamówili sobie z prowincji pomoc, tym więc sposobem możemy być spokojni, że nam jutro nie zabraknie chleba i bułek.

Bilety na loterję rysunków oryginalnych śp. Jana Matejki, ofiarowanych przez rodzinę zmarłego mistrza komitetowi głodnych dzieci, są już w obiegu i nabywać je można we wszystkich handlach miejscowych. Cena biletu 1 złr.

Projekt polichromji kościoła OO. Franciszkanów, według rysunków pp. Franciszka Górskiego i Józefa Mikulskiego, nagrodzony 300 złr., został zalecony do wykonania. Jeżeli układy z OO. Franciszkanami dojdą do skutku, to w bieżącym jeszcze roku rozpocznie się odmalowanie tej starożytnej świątyni.

Ze sfer wojskowych. Pionierzy rozpoczynają od jutra większe ćwiczenia na Wiśle; mianowicie stawianie mostów pontonowych. Ćwiczenia będą się odbywały codziennie na Wiśle pod Grzegórzkami między godzinami 2-gą a 5-tą po południu.

Dla urzędników. Półtoramiljonowy dodatek dla urzędników państwowych ma być w rb. rozdzielony najdalej z końcem lipca. Urzędnicy, którzy świeżo awansowali, posiadają majątek prywatny i wszyscy bezżenni urzędnicy dziewiątej rangi nie otrzymają dodatku drożyźnianego. Wszyscy słudzy urzędów i djurniści, pobierający mniej aniżeli 3 zł. dziennie dostać mają po 30 do 40 zł.

Rozruchy. Z Bohorodczan donoszą: W poniedziałek 7 bm. zamierzał dziekan bohorodczański, ks. Cyryl Paczowski, wziąć część ikonostasu z cerkwi, pochodzącego, jak wiadomo, ze zburzonego przy końcu zeszłego wieku Skitu w Maniawie, by go wysłać na wystawę do Lwowa. Temu już dawniej przeciwni byli parafjanie i tylko dwaj członkowie komitetu cerkiewnego, Andrzej Woloszczuk i Iwan Siemianów, zgadzali się na to, by wysłać obrazy z cerkwi. Gdy jednak ks. Paczowski dnia 7 bm. wziął klucze od cerkwi i w nieobecności administratora, ks. Motiuka, chciał rozbierać ikonostas, mieszczanie uderzyli w dzwony w cerkwi i w kościele OO. Dominikanów. W jednej chwili zbiegł się wielki tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy nie dopuścili rozbierać ikonostasu. Wskutek tego zbiegowiska prowadzi się śledztwo karne w sądzie pow. w Bohorodczanach i parę osób aresztowano.

Pocieszający fakt. Dzięki staraniom dra Ferdynanda Wilkosza, prezesa Tow. rybackiego w Krakowie, zwołaną została z polecenia ministra handlu ankieta, w której wzięli udział wszyscy dyrektorowie koleji austrjackich. Na niej uchwalono zniżenie o połowę dotąd obowiązującej taryfy kolejowej od przewozu ryb żywych. Obecnie spodziewać się możemy, że fakt ten wpłynie dodatnio na podniesienie się hodowli ryby, którą dziś łatwiej będzie transportować nietylko do najodleglejszych zakątków monarchji austro-węgierskiej, lecz nawet za granicę.

Z Górnego Szląska piszą do *Vossische Ztg* co następuje: Minister oświecenia polecił dyrektorom preparandyj i seminarjów nauczycielskich na Szląsku, aby starali się przyjmować jak największą liczbę uczniów polskich, celem wykształcenia nauczycieli elementarnych, umiejących po polsku, i uzdolnienia ich do udzielania nauki religji na niższym stopniu szkół elementarnych w języku polskim. Według świeżo dokonanej statystyki, znajduje się obecnie w seminarjach nauczycielskich na Górnym Szląsku na 100 uczniów zaledwie 45, a w preparandjach na 100 uczniów zaledwie 48, umiejących po polsku i po niemiecku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 25 czerwca b. r.

Zmiana własności. P. Ludomił Morawski nabył dobra Hruszów od p. Franciszka Morawskiego i dobra Kłonice od pp. Dembińskich, łącznie około 3000 morgów za cenę 500.000 koron.

Uwolnienie od podatków. Wydział krajowy uchwalił uwolnić „Towarzystwo tkaczów pod opieką św. Sylwestra w Korczynie" od wszelkich krajowych dodatków do podatków na czas od 1 października 1893 do 30 września 1903.

Wiec urzędniczy. Czytamy w *Gazecie urzędniczej*: „Miłe słówka posłów i ponętne obietnice panów ministrów, powtarzające się już od dłuższego czasu bez widocznego rezultatu, wreszcie złożenie w lamusie rządowym na wieczny odpoczynek setek petycyj, zniecierpliwiło naszych kolegów w prowincjach niemieckich i pobudziło do zamiaru wysłania deputacji do cesarza.

Akcję w tej mierze rozpoczęto jeszcze w marcu 1894 r., a jeżeli o niej dotąd milczeliśmy, to nie dlatego, abyśmy byli przeciwni solidaryzowaniu się urzędników galicyjskich z urzędnikami innych prowincji monarchji, owszem, pragniemy takiej solidaryzacji, jednakowoż przed publicznem poruszeniem tej sprawy staraliśmy się w drodze poufnej zbadać, czy wogóle w Galicji możliwem jest zainscenowanie tej sprawy bez narażenia się na ujemny rezultat.

Znając dokładnie stosunki i pomni fiaska, jakie zrobiło przed trzema laty nieudałe zgromadzenie urzędników we Lwowie, postanowiliśmy wybadać opinję urzędników w kwestji, czy ogólne zgromadzenie da się przeprowadzić tak we Lwowie, jakoteż w prowincjonalnych miastach. Wynik naszych badań dostarczył nam to smutne przeświadczenie, że galicyjskim urzędnikom brak jeszcze solidarności i owej cywilnej odwagi do podobnego kroku, że więc zwołanie zgromadzenia skończyłoby się tem, iż zaledwie kilku, lub kilkunastu urzędników (śmielszej natury) pozwoliłoby sobie na zamanifestowanie publiczne swych uprawnionych żądań. Tej małej garstki nie możemy narażać na niemiłe skutki ich odwagi i solidarności i dlatego, koniecznością zmuszeni, zaniechaliśmy zamiaru zwołania walnego zgromadzenia we Lwowie, jakoteż nakłaniania urzędników z prowincji do urządzenia podobnych wieców.

Jedyne tedy wyjście z tego położenia, skoro zgromadzeń urządzać nie można, jest to, aby lwowscy panowie urzędnicy podpisywali pojedynczo arkusz zbiorowy, na którym umieszczona zostanie rezolucja, upoważniająca wiedeńskie Stowarzyszenie urzędników do wysłania deputacji. Również urzędników w miastach prowincjonalnych uprasza *Gazeta*, by bez zwoływania zgromadzeń zbierali pośród siebie podpisy i takowe przed upływem bm. nadesłali do redakcji cytowanego organu.

Ze stowarzyszeń. W „Zgodzie" odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia członków, celem przeprowadzenia wyboru prezesa, wiceprezesa i sześciu członków Wydziału.

»Praca« urządza jutro wycieczkę na Panieńskie Skały, połączoną z tańcami, którym przygrywać będzie „Harmonja». W razie niepogody wycieczkę odkłada się do dnia 3 czerwca br.

Składka. Złożono w naszej Administracji zebrane na pogorzelców N. Sącza (chrzecijan) w Podgórzu podczas chrzcin przez p. Serafina 2 złr. 50 ct.

Z teatru. Dziś, komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca „Mąż i żona" występ pani Lüde i komedja w 1 akcie z francuskiego „Lolota". — W niedzielę komedja w 5 aktach Al. Dumasa »Dama z kamelją«, ostatni występ p. Lüde.

Operetka p. Myszkowskiego w Podgórzu. Dziś w sobotę po raz trzeci „Nitouche«, jutro w niedzielę przedstawienie składane.

Nekrologja. Teofil Jelita Romer, żołnierz z r. 1831, umarł w Dudyńcach w sanockiem. Urodzony w Cywkowie w r. 1812 wstąpił w r. 1831 w szeregi walczących pod wodzą Lubomirkiego i jako oficer legji nadwiślańskiej wspólnie z Mieczysławem Darowskim, Czerszykiem i innymi walczył za wolność kraju. Po skończonej kampanji osiadł w Sanockiem i oddał się gospodarce, aż znowu wypadki w r. 1846 oderwały go od tej pracy. Jako jeden z najgłówniejszych przewódców ruchu, skazany został początkowo na śmierć, później na 18 lat więzienia, w końcu amnestja wróciła go znowu na łono rodziny. W

r. 1863. nie mogąc sam pospieszyć w szeregi walczących, wysłał jedynego syna swego Ksawerego, ktory poległ pod Borowem w szeregach generała Krysińskiego. Sam zaś był czynnym członkiem Rządu narodowego i cały swój majątek poświęcił na poparcie powstania. Po stracie ukochanego syna oddał się całą duszą pracy nad oświatą i umoralnieniem ludu, który go też nawzajem serdecznie ukochał. Cześć pamięci zacnego męża!

Ks. Ludwik Jemiuło umarł w 55 roku życia, a 30 kapłaństwa w Borzęcinie. Nieboszczyk na stanowiskach swoich jako katecheta w Bochni, kapelan więźni w Wiśniczu i komendarz przy kościele NMP. w Tuchowie, był znany szerszej publiczności i ogólnym cieszył się szacunkiem, jako miłośnik młodzieży, gorliwy pracownik i człowiek prawego charakteru.

Teofil Jakubek, abiturjent maturyczny, lat 20, zmarł w Krakowie 16 bm.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska z dnia 17 maja. Cesarz odwidził dzisiaj wystawę koni; monarcha oglądał piękne okazy z widocznem zainteresowaniem. — Z powodu śmierci księżnej Katarzyny meklemburskiej, z domu wielkiej księżnej rosyjskiej, rozpoczęła się dzisiaj dworska żałoba, która trwać będzie przez 6 dni. — Z Berna donoszą tutaj, iż znany tamtejszy sportsman, p. Władysław Schindler, nabył od hr. Władysława Baworowskiego drugą połowę dóbr Mokrzyszów w powiecie rzeszowskim za sumę 1.010.000 złr. Wskutek tej transakcji, jest obecnie p Schindler właścicielem całego klucza, obejmującego dwie mile kwadratowe. — Dnia 30 b. m. odbędą się uroczystości weselne arcyksiężniczki Karoliny z księciem Augustem Leopoldem Koburgskim. Aktu ślubnego dopełni książę kardynał Gruscha. — Ostatni *Armeeverordnungsblatt* ogłasza pozwolenie cesarskie na zaprowadzenie bezdymnego prochu dla artylerji. — Z Paryża nadeszła wiadomość, że wybór Bourget'a na akademika zapewniony. Stamtąd również donoszą o aresztowaniu dyrektora „Credit général", p. Comte, z powodu popełnionych defraudacyj. — Dzienniki tutejsze notują charakterystyczny ustęp z mowy berlińskiego profesora, Wagnera, którą tenże wypowiedział na ewangelicko-socjalnym kongresie we Frankfurcie. Inkryminowany ustęp, odnoszący się do zaręczyn niemieckiej księżniczki z rosyjskim następcą tronu, brzmi jak następuje: „Gdy widzimy, jak w niemieckich ewangelickich domach książęcych zmienia się wiarę, jak rękawiczki, nie z przekonania, ale z oportunistycznych względów, jeżeli ewangelicką wiarę zamienia się na rosyjsko-prawosławny chrześcijanizm, jest to hańbą dla nas. Ewangelicy Niemcy! Katolicka księżniczka nigdy dla małżeństwa nie zmieniła swej wiary!" *Sapienti sat!* — Pewne pismo tutejsze puściło pogłoskę, że Zola uda się wkrótce w podróż do Konstantynopola i w przejeździe wstąpi na kilka dni do Wiednia. Paryski korespondent *N. Fr. Presse* interwiewował z tego powodu Zolę, pragnąc dowiedzieć się o bliższych szczegółach zamierzonej podróży. Autor „Débacle'u" stanowczo zaprzeczył pogłosce, bo zamyśla w jesieni udać się do Rzymu, gdzie będzie zbierał materjały do trylogji, nad którą obecnie pracuje. Pierwsza część nowego dzieła nosi tytuł „Lourdes", druga otrzyma nagłówek „Rome", trzecie „Paris".

Kronika paryska. Konkurs marek pocztowych zakończył się tak, jak można było przewidywać, żaden bowiem model nie został uznany za odpowiedni dla nowego typu marek francuskich; sędziowie zdecydowali jedynie, aby pięciu autorom najlepszych pomysłów przyznano nagrody po 500 fr. tytułem zachęty.

Za to inny konkurs urządzany od lat trzech przez „Société d'encouragement à l'art et à l'industrie" pod protekcją ministra oświaty wydał rezultaty bardzo zadowalające. Wzięło w nim udział obecnie 350 uczniów i uczennic szkół rysunkowych i przemysłowych. Zadany temat dawał szerokie pole fantazji, chodziło bowiem o kompozycję rysunkową, dającą się zastosować w przemyśle. Nadesłano więc motywy koronek, witraży, mozaik, obić papierowych, skóry wytłaczanej itp, Najwięcej nagród otrzymała szkoła prywatna Guérin'a.

Do konkursu na wehikuły poruszające się bez koni zadeklarowano 102 modele, wobec tego jednak, iż większość fabrykantów żąda odroczenia terminu, redakcja *Petit Journal'u* urządzająca ów konkurs, zdecydowała się przenieść wystawę z czerwca na lipiec, mianowicie d. 19, 20, 21 i 22go. Wiadomo tylko obecnie, że najwięcej, bo aż 30 będzie wozów, w których motorem jest nafta, 28 poruszanych parą, 7 gazeliną, 5 ścieśnionem powietrzem, 5 ciężarem, 4 elektrycznością, 3 opartych na ruchu dźwigni, 3 o motorze hydraulicznym, wreszcie po jednym poruszanym gazem ścieśnionym, mięszaniną nafty oraz kombinacją kilku motorów.

W ogrodzie Tuileryjskim czynione są przygotowania do wystawy psów od d. 22 do 29-go b. m. Zapisanych już jest 850 okazów, przeważnie ras angielskich, obecnie modnych w Paryżu. Ostatnie dwa dni wystawy poświęcone są na konkurs piesków damskich.

„Nasz dom". Pod powyższą nazwą istnieje w Amsterdamie zakład dla robotników, zbudowany kosztem filantropa P. W. Janssen i utrzymywany staraniem różnych klas społeczeństwa. Celem tego zakładu jest uprzyjemniać czas biednym robotnikom, uczyć ich i uszlachetniać. Budynek składa się z parteru i dwóch pięter, jest dobrze oświetlany, przewietrzany i zaopatrzony w sprzęty niewytworne, lecz gustowne.

Na drugiem piętrze znajduje się sala na 500 osób, przeznaczona na koncerta, przedstawienia teatralne lub na wystawę obrazów. Sala ta jest oświetlana górą, a wstęp na nią kosztuje 10, 17 i 25 fenygów. Zasadą „Naszego domu" jest pobierać za wszystko zapłatę, ażeby robotnikom nie dać poznać, że robi się im dobrodziejstwo. Robotnicy i ich rodziny nie mają się czuć w swoim „Domu" żebrakami. Obok sali koncertowej znajduje się mała restauracja.

Na parterze mieści się wygodnie urządzona czytelnia, otwarta codziennie od godziny 7 do $10^1/_2$ wieczorem, a w niedziele od godziny 10 do 4 po południu. Do czytelni mają wstęp osoby, płacące 10 centów kwartalnie. Jest ona zaopatrzona w gazety codzienne i pisma perjodyczne różnych tendencyj i odcieni. W sąsiedztwie czytelni znajduje się pokój, w którym dwa razy w tygodniu jedna z pań pisuje listy dla osób nieumiejących pisać. Raz w tygodniu zjawia się w tym samym pokoju adwokat, udzielający porady prawnej takim robotnikom, którzy czują się przez kogoś pokrzywdzeni. Prócz gazet, znajduje się na parterze nadto i bibljoteka, z której można brać książki do domu, za opłatą jednego centa za 3 tomy. Pod bibljoteką, w sklepie domu, jest sala gimnastyczna, poza którą znajduje się piękny ogród, przytykający do kawiarni. Za jednego centa dostaje się tam filiżankę dobrej kawy lub herbaty, a za 2 centy szklankę piwa.

Pierwsze piętro składa się z sal naukowych, zaopatrzonych w ławki i katedry. W jednej z takich sal odbywają się co wieczór odczyty lekarzy, żeglarzy, literatów i różnych innych specjalistów. Wstęp na odczyt kosztuje 2 centy. Po odczycie wolno słuchaczom stawiać pytania, na które prelegent chętnie odpowiada. W innych salach odbywają się lekcje rysunków, nauk przyrodniczych itp. Małe kółka bawią się w kolejne, głośne czytanie książek i w wzajemne pouczanie się. Towarzystwa miewają tutaj także swe posiedzenia.

W „Naszym Domu" uczą się nadto dziewczęta i niewiasty kucharstwa i szycia. Wszystko odbywa się za nader małą opłatą. Nic darmo. Zarząd zakładu składa się z pięciu pań, pięciu robotników i ośmiu osób, należących do innych stanów. 80 innych osób pomaga chętnie zarządowi, opiekując się czytelnią gazet, bibljoteką, salą gimnastyczną, restauracją i różnemi wydziałami, służącemi do podniesienia poziomu moralnego i umysłowego klasy robotniczej.

Katastrofy. W Aurora (Michigan) w Ameryce północnej płoną kopalnie kruszcowe. Wielu robotników udusiło się. W okolicy Pitzburga szerzy się pożar lasów. Kopalnie nafty zniszczone.

Górą mięsożercy! Wyścigi piechurów między Berlinem a Friedrichsruh zakończyły się porażką wegetarjaninów. Zwycięzca wiedeński. wegetarjanin, Otto Peitz, dał się pobić kupcowi Maagowi. Fritz Maag, mięsożerca, odbył bez zmęczenia 270 klm. w 58 godzinach i 53 minutach, odliczając 12 godzin, które przypadają na nocny spoczynek, przekonywujemy się, że na kilometr wypada przeciętnie 10 minut.

Wiele hałasu o nic. Według *Militaerische polit. Correspondenz* okazuje się, że okrzyczany pancerz Dowego jest dla celów wojennych nieużytecznym. Jednakże nie poprzestaną robić z nim doświadczeń, ponieważ przypuszczają, że może niejakie usługi oddać przy uzbrojeniach fortecznych, oraz w marynarce. Główna trudność leży w dość znacznej wadze pancerza.

Ludzkość w r. 2000. Uczony francuski, p. Berthelot, wygłosił w Paryżu, odczyt o przyszłości nauk chemicznych. Przepowiada on między innemi, że za lat kilkadziesiąt nie będzie na świecie rolników, ani pasterzy. Uprawa ziemi ma przejść do dziedziny mytów. Nie będzie też kopalni węgla (a tem samem ustaną w nich bezrobocia). Żegluga napowietrzna zastąpi wszelkie inne środki komunikacyjne. Lecz jakimże sposobem cuda te zostaną dokonane? Oto poprostu spożytkowaną będzie — temperatura wnętrza ziemi. Ciągły postęp nauki umożliwi niebawem zdobycie tego bezgranicznego źródła energji. Aby pochwycić ciepło wnętrza ziemi, należałoby wywiercić studnię na głębokości 3—4000 metrów, co dla inżynierów przyszłości nie przedstawi trudności niedostępnych. A w tej głębi spoczywa źródło olbrzymiego przemysłu. Woda w tych studniach dochodziłaby temperatury niezwykle wysokiej, a siła jej pary mogłaby poruszać najcięższe maszyny. Środki pożywienia osiąganoby sztucznie, dzięki chemicznym przetworom. a więc dotychczasowe, kosztowniejsze daleko, sposoby zaopatrywania się w żywność zostałyby zaniechane. Zanikną wówczas różnice pomiędzy gruntami żyznemi a nieurodzajnemi, nie będzie pól zasianych zbożem, ani winnic; ziemia, uwolniona od trudów rolnictwa, zamieni się w jeden ogród... Śmiała utopja, lecz czy urzeczywistnienie jej sprowadziłoby większą szczęśliwość dla człowieka?

Do odebrania. W biurze dyrekcji policji ostatniemi dniami złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Pugilares z kartką zastawniczą i notatkami; 2) obroża dla psa; 3) trzy klucze; 4) cztery sznurki korali; 5) zegarek srebrny z łańcuszkiem; 6) cesja na części spadkowe; 7) wykaz umorzeń Kasy oszczędności; 8) medaljon złoty z napisem; 9) pięć sznurków korali.

HUMOR.

Przy najmowaniu mieszkania kawalerskiego.

Gospodarz: Tylko, panie, komorne musi być płacone punktualnie, rozumiesz pan?

Kandydat na lokatora: O, rozumiem! Inaczej nie byłbym się wyprowadził z poprzedniego mieszkania.

Im więcej brylant jest oszlifowany, tem jest więcej przejrzysty; im więcej człowiek jest oszlifowany, tem jest mniej przejrzysty.

OSTATNIA POCZTA.

Sprawozdanie austrjackich kolei państwowych za rok 1893 wykazuje, w porównaniu z r. 1892, nadwyżkę w sumie $4^1/_2$ miljonów złr.

Stowarzyszenie wiedeńskich stolarzy uchwaliło odrzucić dalsze żądania strejkujących stolarzy. Zarazem stwierdzono, że strejk panuje prawie we wszystkich wiedeńskich warstatach.

Kongres górników w Berlinie oświadczył się 76 głosami przeciw 10 za ośmiogodzinnym dniem pracy, a 57 głosami przeciw 11 za obowiązkiem płacenia przez przedsiębiorców odszkodowania w razie wypadków w kopalniach.

Pełne posiedzenie trybunału kasacyjnego w Belgradzie orzekło, że nieważnym jest ukaz z d. 29 kwietnia o przywróceniu rodzicom króla prawa członków domu panującego.

Donoszą z Londynu, że wydano już tam dyspozycje co do odwidzin angielskiej eskadry morza Śródziemnego w portach Austro-Węgier. Pierwsza dywizja flotyli, zostającej pod dowództwem admirała Culne-Seymoura, przybędzie do zatoki Pola dnia 1 czerwca i zabawi do 6-go; w tym samym czasie znajdować się będzie druga dywizja w Trjeście, stamtąd wyjedzie dnia 6 czerwca do Rjeki, gdzie zarzuci kotwicę do 9-go, od 10 do 13 czerwca przebywać będzie w Paleto, a zaś od 14 do 18 w Raguzie. Dnia 19 czerwca uda się druga dywizja do Avlony (Albanja) i pozostanie tam do 21-go, gdzie przybędą również dwie inne dywizje flotyli, poczem razem wyruszą do Malty.

Otwarcie kanału w Sulina, w Rumunji, odbyło się wczoraj uroczyście w obecności króla Karola, wielu dworskich, wojskowych i rządowych dygnitarzy oraz reprezentantów Austro-Węgier, Anglji, Belgji, Francji i Rosji. Dziś wieczorem powraca król do Bukaresztu. Onegdaj zaś przyjmował nowego serbskiego ambasadora, który wręczył mu pismo uwierzytelniające.

Z Kalkuty donoszą, że ferment pomiędzy ludnością indyjską w prowincjach Behar i Tirhoot jest tak silny, iż plantatorowie nie odważają się pozostawiać w domu dzieci choćby na kilka godzin bez męzkiej opieki europejskiej.

Telegramy.

Wiedeń 19 maja. Koło przeznaczyło do dyskusji nad etatem handlu Szczepanowskiego jako swego mowcę. Komisja przemysłowa, po oświadczeniu ministra, że za ośm dni przedłoży sprawozdanie o zajściach w Ostrawie, odroczyła się na ośm dni.

Wiener Ztg ogłasza mianowanie Plenera i i Madeyskiego tajnymi radcami.

Belgrad 19 maja. Przewódcą sprzysiężenia na rzecz Karageorgiewicza, był dawny poseł w Petersburgu, Pasicz, który ukrywał się za granicą. Aresztowania trwają w całym kraju. Wojsko wszędzie skonsygnowane. Słychać na pewne, że konstytucja zostanie zasystowana. U głównego skompromitowanego, kupca Czebinasza, znaleziono proklamacje i własnoręczny list Karageorgiewicza.

Wiedeń 18 maja (w południe). Koło polskie uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosku Pernerstorfera.

Wiedeń 18 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354.75, Laenderbank 248.10, Staatsbahn 343.12, Lombardy 103.75.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Stan zasiewów w Austrji. Ministerstwo rolnictwa ogłasza w dniu 10 maja br. o stanie zasiewów wyczerpujące sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Z małemi wyjątkami, które dotyczą jedynie Galicji i Bukowiny, stan pogody był nadzwyczaj korzystny w ciągu ostatnich kilka tygodni, skutkiem czego nastąpiła nader korzystna zmiana w stanie zasiewów. Zasiewy poprawiły się znacznie. Wegetacja postąpiła znacznie — według przeciętnego szacunku przynajmniej o dwa tygodnie — co szczególniejszą przedstawia wartość ze względu na niekorzystny wynik zbioru paszy dla bydła w roku minionym. Żyto na równinach czeskich, morawskich, oraz w krajach alpejskich wystrzeliło już w kłosy i poczęło kwitnąć. Specjalnie dla żyta deszcze przyszły za późno, źdźbła się jednak w ostatnich czasach wzmocniły, wobec czego liczyć można w każdym razie, jeśli nie na znakomity, to przynajmniej na dobry zbiór żyta. Żyto jare, mimo posuchy, panującej w kwietniu, poszło silnie w słomę i przedstawia się bardzo dobrze, jakkolwiek ulewne deszcze w niektórych okolicach wiele żyta położyły. Pszenica lepiej wytrzymała posuchę, lecz stan jej w prowincjach północno-wschodnich zaledwo nazwać można miernym. Tu i owdzie musiano pszenicę przeorać, choć smutna ta ostateczność mniej często się trafiała, niż przy życie. Natomiast w innych prowincjach stan zasiewów pszenicznych przedstawia się wielce obiecująco, w niektórych okolicach nawet wspaniale. Zdarzały się nawet wypadki, iż wobec zbytniego wybujania musiano skosić pszenicę. Posiew wiosenny owsa i jęczmienia wypadł przeciętnie dobrze, choć tu i owdzie nastąpiły szkody skutkiem mrozu i owadów.

Kukurudza trzyma się dotychczas dobrze, na Wybrzeżu wegetacja takowej postąpiła bardzo znacznie. Sadzenie kartofli ukończono już w wielu okolicach z końcem kwietnia. W Galicji i na Bukowinie sadzenie trwa jeszcze. Tu i owdzie mróz wyrządził szkody. Koniczyna, z wyjątkiem okolic nawiedzonych w roku ubiegłym posuchą i plagą myszy, rozwija się bardzo ładnie i silnie, podobnie jak trawa łączna. Spodziewają się przeto rychłego i wydatnego pokosu. W niektórych okolicach bydło już od dłuższego czasu stoi na zielonej paszy. W innych ma to nastąpić w najbliższej przyszłości. W roku minionym w Czechach, a częściowo też w Morawji wiele koniczyny padło ofiarą posuchy, wiele musiano zupełnie przeorać, tak, iż w wielu krajach północno-wschodnich i północno-zachodnich daje się uczuwać brak paszy. Z tego powodu zdarzyły się wypadki, iż w Czechach i Morawji pokoszono zasiewy zbożowe i obrócono na paszę. Rzepak stoi w pełnym kwiecie. W niektórych okolicach Czech już zupełnie przekwita. Stan rzepaku przeważnie dobry, lub bardzo dobry, rzadziej mierny lub zły.

Ceny zboża.

Kleparz 18 maja.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. ——7·70. Pszenica węgierska 7·70—8·25. Żyto krajowe —.—6·30. Żyto węgierskie —·—6·80. Jęczmień na kaszę —.—6·30. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·80—7·30 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6·25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6·75—6·80. Kukurudza 4·00—5·25. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00—80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Targ słaby.

Bochnia d. 17 maja 894.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·30, żyto 6·50, jęczmień 5·80, owies 7·—, Koniczyna 55·00.

Spędzono 407 sztuk bydła, 228 koni, 1154 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 29 złr. —·— nierogacizny 37 złr. konie za sztukę od 20 złr. do 150 złr.

Następny jarmark 31 maja 1894.

Wiedeń 15 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 943, węgierskich 2101, niemieckich 1657; razem 4701 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—64, paszone —— —. Węgierskie 52—58, osobliwe 60—63½, niemieckie 56—60, osobliwe 62—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1791 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa

dnia 18 maja.

Grand Hotel. St. Niezabitowski ze Lwowa. H. Lustig z Wiednia. Z. Trzecieska z Dydni. J. Pohorecki z Dydni. A. Tokareff z Odessy. K. Wipplinger z Linzu.

Hotel Saski. St. Grzegorzewski z Krasnego. O. Mochnacki ze Lwowa. A. Volter z Tłumacza. H. Stritzl z Wiednia. M. Artwiński z Kliszowa. Dr T. Niementowski ze Zbaraża. St. hr. Grocholski z Wołynia. A. Barski z Warszawy. W. Peliga z Krościenka. St. Tworkowski z Kowenic. W. Schmidt z Krzywaczki. St. hr. Dzieduszycki ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. H. Berliner z Berlina. M. Stein Berlina. M. Poleska z Rokitna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 2f **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·55 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 35	Anglobank	152 25
srebrna „	98 30	Union	260 —
4% złota	121 —	Bankverein	126 75
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	248 20
Akcye bank. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 20
„ kredytowe	354 75	„ „ lwowsko-czerniow.	279 20
Londyn	125 20	„ „ połudn.	103 50
Napoleony	9 95½	Elbenthal	264 60
Dukaty	5 91	Nordbahn	3040
Marki	61 35	Staatsbahn	342 87
4% Renta węg. kor.	94 90	Alpin	67 90
4% „ „ złota	120 40	Akcye tytoniowe	217 75
Losy prem. węg.	150 25	Ruble	134 —
Losy tureckie	63 80		

Berlin 18 maja.

Banknoty aust.	163 15	4% Listy likw. pols.	65 40
Krótki Wiedeń	162 95	Renta włoska	77 12
Banknoty ros.	219 30	Akc. austr. kred.	213 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej Panoramie w Rynku gł. na linji A—B
obecnie I-sza część Szwajcarji,
a mianowicie **PODRÓŻ na MONTBLANC.**

KRYNICA.

Zachęcona życzliwem przyjęciem, jakiego doznapensjonat mój w ubiegłym sezonie, podaję do wiadomości, że i w bieżącym roku prowadzić go będę. Chcąc jednak dogodzić wielokrotnie wyrażonełmu życzeniu, rozszerzam Zakład o tyle, że i całe rodziny znajdą w nim pomieszczenie.

Bliższe warunki podane są w regulaminie, który na żądanie przesyłam i szczegółowych wyjaśnień udzielam.

Właścicielka pensjonatu
Emilja Burzyńska
wdowa po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego W-Krakowie do 15 maja, ulica Łobzowska Nr. 10., następnie w Krynicy.

Otwarty został

Ogród warszawski z kręgielnią i huśtawkami, gruntownie odrestaurowany, z przekąskami zimnemi, kuchnią wyborową, zaopatrzony w piwo okocimskie, wina austrjackie i węgierskie, mleko kwaśne, śmietanę i chleb wiejski, codziennie świeży. Przy rogatce warszawskiej w Krakowie. — Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Henryk Kwiatkowski,
restaurator Ogrodu warsz.



Doc. Dr Stanisław Braun
lekarz chorób kobiecych
mieszka obecnie w willi
przy ulicy Dietla pod L. 95
(narożnik ul. Starowiślnej przy wale kolejowym).

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 73—158 14

Processio in solemnitate Corporis Chris

wielkie folio, oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo, ze złoceniami, do nabycia po cenie 6 złr. 50 centów

w księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakow

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

KUCHARZ
potrzebny do samodzielnego prowadzenia kuchni. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu“.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knorek i Spółka
w Krakowie, ulica Floriańska l. 23
POLECA

RAKI, Szparagi
„i wszelkie nowalje“.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.



SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30,
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Z dopłatą 400 złr.
poszukuje się kupna
Domu piętrowego,
w obrębie Krakowa, lub jego przedmieść, z zastrzeżeniem dyskrecji uprasza się składać oferty pod l. C. S. w Administr.
630 „Głosu Narodu.“ 1 5

Restauracja F Wójci
Kraków, hotel Poll
Obiad za 75 centów z 4
Sobota 19 maja.
Zupy: Zupa szczawiowa / Consome Printani / Rosół z klusk. fran
Przyst.: Omlet z szynką / Bigos myśliwski / Sztuka m., sos ceb
Piecz.: Rostbeuf z kartofl / Cynaderki z kaszk / Cielęca z nerką i s
Legum.: Crem czekoladowy / Kluski kartoflane / Galaretka
Kolacja z 3 dań 75

W szwalni
Stowarzyszenia pracy kobiet
przy ulicy św. Anny Nr. 9 w Krakowie
potrzeba jest uzdolnionych pracownic do haftu i szycia.
631 1 3

Do sprzedania!
z wolnej ręki **wioska** nad Dunajcem, obszar 357 morgów, okolica uroczа 2 i pół mili od Tarnowa.— Szczegółów udziela p. Stanisław Biestek, nauczyciel, w Olszynach, p. Wojnicz.
627 2 ?

W Ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się **najstosowniejsze drzewka** do obsadzania grobów: Róże płaczące. Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp. **Kwiaty zimno-trwałe i letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne. **E. Ukłański** Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.
6 8 479

Do wynajęcia Mieszkanie składające się z 7 lub 8 pokoi, z wszelkiemi wygodami na 1-szem piętrze. — Ulica Basztowa Nr. 4.

Służący
w starszym wieku, **poszukuje obowiązku** każdego czasu, obeznany także z gospodarstwem, pasieką.
629 1 3
Wiadomość ulica św. Jana, Nr. 11 u portjera.

Potrzeba czeladzi do fabryki **tokarsklej Zygm. Mikołajskiego** w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 5.

Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 6%

Krajowe Towarzystwo Handlowe

6% płaci Towarzystwo od wkładek oszczędności

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek Nr. 26
poleca skład swój obecnie kompletnie zaopatrzony
w płótna krajowego wyrobu
od najgrubszych płócien do najcieńszych web czysto lnianych.
Szyfony, Szyrtyngi, Oksfordy, Julety i Dymki po cenach fabrycznych.
523 **BIELIZNA MĘZKA i DAMSKA.** 11 104
Wszelką bieliznę wykonuje Tow. we własnej wzorowej szwalni.
!BIELIZNA STOŁOWA W WIELKIM WYBORZE!
Ręczniki, Chusteczki etc.
Cenniki i próbki na żądanie franko.
Od złożonych udziałów otrzymują członkowie **10%.**
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.

100 czeladników piekarskic

znajdzie umieszczenie w p karniach krakowskich.
Bliższych szczegółów umieszczenia i wynagro
630 nia udzieli osobiście lub listownie
Wilhelm Długoszewsk
starszy cechu piekarskiego, ul. św. Tomasza 5, Krako



Największy Skład
MASZY DO SZYCIA
JÓZEFA IWANICKIE
553 NASTĘPCY 11—12
Kraków, Rynek Nr.
Na wypłaty maszyny od 28 do 65 złr. Gotówką 10% tanie



PŁASZCZE

wełniane wiosenne i nieprzemakalne angielskie.

KAPELUSZE FILCOWE

MĘSKIE.

BIELZNĘ MĘSKĄ, SKARPETKI, POŃCZOCHY,
535 **Krawaty najnowsze.** S 20
Rękawiczki **glansowne, duńskie, jelonkowe, kangurowe, oraz fil d'Ecossé i jedwabne**
w wielkim wyborze PO NISKICH CENACH polecają
BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Dobra ziemskie do sprzedania
Folwark 5 klmtr od Tarnowa 60 morgów ro 10 morgów ogrodu, 50 morgów lasu. — **Folwar** 413 morgów roli i lasu, 6 klmtr od Tarnowa. **Dobra ziemskie** 8 klmtr od stacyi kolei Cza na 645 morgów, roli, łąk, lasu. — **Dobra ziemskie** 14 klmtr od stacyi kolei Słotwina 360 morgów przeważnie roli z pięknemi zabudowaniami. **Dobra ziemskie** w pobliżu stacyi kolei Ł wczowek Pleśna 251 morgów przeważnie roli. **Mały Folwark** pod Tarnowem 30 morgów ro z zabudowaniami. — **Dom jednopiętrow** przy pryncypalnej ulicy w Tarnowie do sprzedania. Informacji udzieli **Dom bankowo-komisowy Stanisła wa Gurgul w Tarnowie.** 552 9

471 **DONIESIENIE.**
Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, rozszerzyłem i odnowiłem mój
ZAKŁAD FOTOGRAFICZN
w Krakowie, przy ul. Podwale l. 14
pod własną firmą
K. Żelechowsk
z możliwym komfortem, wprowadzając przytem wszel nowości odnoszące się do sztuki fotograficznej. Mimo znacznych zmian i kosztów **CENY ZNIZAM,** mam przeto dzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie i nadal sw zaufaniem obdarzyć.
Z poważaniem **K. Żelechowski,** artysta-malarz-fotog

Drugie piętro w Rynku głównym Nr 40, linja A— B, składające się z 4 obszernych pokoi i niszy, kuchni, pokoju dla służby i przynależnych ubikacyi, jest **do wynajęcia od I-go Października b. r.,** — tamże
na I-szem piętrze 4 widne, piękne pokoje, do użycia na Magazyn mód lub konfekcji, **od I-go Października 1894 r. do wynajęcia.**
Wiadomość w handlu „J. F. Fischer“, Kraków, Rynek gł., linja A—B.

MAJĄTKI
Wielkie jak: 4.000 m. przeważnie lasy, 1.300 mórg, średnie jak 500 m. 430 m. i 330 m. 4 mil z Krakowa w tym do 200 m. roli i łąk, reszta las z inwentarzami za 45.000 fl. folwarki małe 38 m. w tym 10 lasu 19 mórg i tp. do sprzedania **Kamienica** z oficyną w cenie 75.000 fl. do sprzedania lub zamiany na majątek i kamienica w cenie 56.000 fl. do sprzedania lub zamiany na wieś lub mniejszą realność i tp. poleca:
616 1—3
Biuro komisowe Władysława Jaworskiego
w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 30.

Pomocnik techniczny
obznajomiony z robotami polowemi
przy trasowaniu dróg i biegły w rysunku technicznym, **znajdzie zaraz zajęcie** przy Radzie powiatowej **w Wadowicach,** gdzie należy wnieść udokumentowane podanie wraz z oznaczeniem żądanego wynagrodzenia. 626 2—3
Za prezesa *Dr. Iwański.*

Pierwsza krajowa związkowa
Fabryka Pieców Kaflowych
w Dębnikach przy Krakowie 571
— (naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego). —
Przyjmuje zamówienia na piece białe staroniemieckie różnego koloru. Kominki kuchnie i wanny kąpielowe. W ogóle wszelkie roboty zduńskie fabryka wykonuje z najdokładniejszą punktualnością po umiarkowanej cenie.
Franciszek Jabłoński.

Swoszowice pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym. w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz